№ 75. Dąbrowa Górnicza, Piątek 27-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy [illegible]

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadeslane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Brześć Litewski padł!

BERLIN. 26 sierpnia. Urzędowo donoszą:

Twierdza BRZEŚĆ LITEWSKI padła. Wojska niemieckie i austro-węgierskie **zdobyły szturmem** forty na zachodzie i północnym zachodzie, poczem w **nocy wtargnęły do wnętrza twierdzy. Wtedy nieprzyjaciel kapitulował.**

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 26 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

NA PRZEDPOLU OLITY!

BIAŁYSTOK WZIĘTY!

Moskale pchani na bagna Prypeci.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Twierdza Brześć Litewski padła! Węgierska obrona krajowa jen. Arza wydarła wczoraj nieprzyjacielowi **fort Kobylany,** leżący po południowo-zachodniej stronie twierdzy, przerwała przez to linię pasa zewnętrznego i zaatakowała z tyłu fort, leżący w najbliższem sąsiedztwie. **Piechota zachodnio-galicyjska, śląska i północno-morawska wzięła równocześnie szturmem fort, leżący na południe od Koroszczyna. Wojska niemieckie** opanowały 3 forty na froncie północno-zachodnim i **obsadziły dzisiaj rano leżącą przy moście kolejowym cytadelę.**

Tymczasem wojska sprzymierzone wyparły wroga także przez Leśnę i pchnęły go na lasy i teren bagnisty.

Na południowy wschód od Brześcia Litewskiego **konnica nasza**, ścigająca nieprzyjaciela, **odrzuciła tylne straże rosyjskie pod Wyzwą i Bucinem.**

W Galicyi wschodniej nic nowego.

Klęska Włochów.

W odcinku Doberdo Włosi wczoraj w południe zaatakowali znowu Monte dei sei Busi, ale—jak zawsze—zostali odparci. Przed goryckim przyczółkiem mostowym panował spokój. Na innych frontach Pobrzeża odbywały się gwałtowne miejscami walki działowe, tak zwłaszcza w okolicy Flitsch, gdzie piechota wroga ostrożnie się podsuwa. Atak, o którym donosiliśmy już wczoraj jako o odrzuconym, wykonany na północny odcinek wyżyny Lavarone, był prowadzony przez silne zastępy nieprzyjaciół. Po dziesięciodniowem, nawet przez całe noce, gwałtownem ostrzeliwaniu naszych fortów artylerya nieprzyjacielska zwiększyła przedwczoraj wieczorem swój ogień na front Cimadi, Merzena, Bassondo bardzo wielkiej szybkości. Aż poza godziny popółnocne zasypywała nasze pozycye pociskami wszelkiego kalibru. Następnie kilka pułków piechoty i kilka batalionów alpinów przystąpiło do ataku. Waleczne nasze wojska tyrolskie i strzelcy górnoaustryaccy, wsparci znakomicie artyleryą, odrzucili wszystkie szturmy. W godzinach porannych atak nieprzyjacielski został ostatecznie złamany. W samych przeszkodach leży 200 trupów włoskich. Z tego można sobie wystawić, ile ofiar atak ten musiał Włochów kosztować

Lotnik nad Brescią.

Jeden z naszych lotników rzucił celnie kilka bomb na fabrykę amunicyi w Brescii.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Walki lotników na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Dwie eskadry latawców nieprzyjacielskich rzucały wczoraj bomby w dolinie rzeki Saar. Kilka osób zabitych i pokaleczonych, szkoda w materyale niewielka. Przed swojem wylądowaniem na lotnisku w Nancy eskadry te zostały zaatakowane przez naszych lotników i oprócz tego straciły 4 latawce.

Moskale w ucieczce na wschód.

Przed Olitą wojska niemieckie zbliżyły się do przednich pozycyi nieprzyjaciela.

Między Sejnami a Mereczem nad Niemnem wróg został odrzucony.

Także w lesie na **wschód od Augustowa** armia jen. Eichhorna kroczy naprzód w kierunku wschodnim.

Około odcinka Berezówki toczy się jeszcze walka.

Nasze przednie straże **dotarły do Białostoku.**

Armia jen. Gallwitza **odrzuciła wroga z odcinka Orlanki. Ciężko pobity nieprzyjaciel ucieka w głębię Puszczy Białowieskiej.** trzyma się jeszcze tylko na południe od puszczy.

Twierdza Brześć Litewski padła.

Na całym froncie grupy wojsk jen. Mackensena od Puszczy Białowieskiej aż po bagna Pripeci (na południowy wschód od Brześcia Litewskiego) **pościg za nieprzyjacielem w pełnym biegu.**

BESTYALSKI MORD KOZACKI.

WIEDEŃ 26 sierpnia (T.B.K.). Pisma krakowskie donoszą na podstawie doniesienia „Kuryera Codziennego" z Przemyśla o bestyalskiem zamordowaniu przez kozaków majora rezerwowego ułanów, Królikowskiego, byłego posła do rady państwa. Królikowski mieszkał w pobliżu Przemyśla; w połowie maja został przez Rosyan aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo. W drodze do Lackiej Woli, dokąd zawlec go zamierzali Rosyanie padł nieprzytomny, poczem kozacy zamordowali go w barbarzyński sposób. W tych dniach dopiero znaleziono zwłoki w stanie zupełnego rozkładu, noszące ślady licznych ran w klatce piersiowej i rozbicie czaszki.

Przestawienie pojęć.

Błąka się we współczesnej publicystyce polskiej pojęcie „romantyzmu" na określenie tego wszystkiego, co w momencie obecnej burzy dziejowej powołało do życia polski czyn zbrojny: Legiony Polskie. „Romantykiem", zdaniem niektórych publicystów polskich, był Piłsudski, gdy na czele kilkuset strzelców wkraczał w d. 6 sierpnia 1914 roku w granice Królestwa. Romantyzmem owianą była odezwa posłów polskich, zgromadzonych w d. 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie, obwieszczająca światu o tem, że istotnie żywy jest jeszcze nietylko duch, ale i ciało Polski... Romantyzmem było, grą va banque, hazardem stworzenie Legionów!...

Tak rozumują ci wszyscy publicyści polscy, którzy romantyzmowi czynu orężnego usiłują przeciwstawić rzekomo „realny" program — rozwagi, oszczędzania sił i przetrwania burzy.

Dziwne zaiste przestawienie pojęć!

Na czem-że bowiem opiera się rzekomo realny program wszystkich „oszczędzaczy" czynu polskiego, jeżeli nie na czysto romantycznej, więcej nawet, Towiańskiej wierze w to, że Polskę kiedyś zbawi jakiś cud? Trzeba tylko przetrwać tę burzę dziejową, oszczędzać siły, wyleczyć rany zadane krajowi przez wojnę — a potem? Oczywiście — znów realna praca u podstaw, znów rozpaczliwe łatanie prywatnymi wysiłkami zacnych rodaków i rodaczek tych dziur, jakie z nieubłaganą konsekwencyą ten czy ów obcy system państwowy w organizmie narodu naszego czynić będzie. Rzekomo „realni" nasi publicyści zupełnie nierealnie oceniają nietylko zjawiska obecne — czasów wojennych, — ale wogóle zjawiska życia narodowego. Nie zdają sobie bowiem sprawy, że romantyczną mrzonką jest wiara, iż Polska, jako organizm polityczny, może kiedykolwiek być zbudowaną z drobnych cegiełek poczciwych wysiłków zacnych Polaków, którzy mrówczą pracą, pod obcymi rządami, będą budowali domki z kart: własne narodowe instytucye państwowe. Jakże naiwnie romantyczną jest wiara, że kiedyś zatryumfują zasady sprawiedliwości i przyjdzie czas, że sąsiadujące z nami ludy ocenią te zacne prywatne wysiłki naszych pracowników u podstaw i ze łzami rozrzewnienia w oczach przyniosą nam w prezencie niezależność polityczną. Macie oto: byliście przez tyle lat grzeczni i rozważni. Siedzieliście spokojnie w domu nawet wtedy, kiedy huragan wojny zniósł dach obcej, duszącej was państwowości. Zaiste jesteście wytrwali. Należy się wam za to nagroda.

Lecz niestety, życie jest twarde. Prawo walki o byt jest bezwzględne. Rzekomo realni politycy nasi nie widzą tych prostych rzeczy, że na to, aby naród mógł żyć, musi mieć siłę.

A siłę narodu stanowi nie co innego, jak jego zwartość wewnętrzna, jego poczucie racyi stanu, jego silna samowiedza polityczna. Żeby zaś tę zwar-

tość, to poczucie racyi stanu i tę samowiedzę polityczną polską stworzyć, trzeba obudzić w narodzie silną wolę własnego państwowego życia. Tej woli zaś pracą u podstaw pod obcymi rządami nikt z narodu nie wykrzesze. Tę wolę wydobywa się tylko czynem orężnym.

I dlatego nie jakiś chorobliwy romantyzm — tylko właśnie trzeźwy realizm polityczny pobudzał u nas ludzi w Polsce do tego, aby się na ten moment sposobić, kiedy zagrzmią armaty najgroźniejszego z wszystkich dotychczasowych, porachunku międzynarodowego. Nie postem tylko, modlitwami i pracą u podstaw — należało naród do tej chwili przygotowywać, lecz wytwarzaniem zeń jedynego wykładnika siły na wojnie — armii. I nie romantykami byli ci, co już na kilka lat przed wojną wytwarzali w Galicyi szkoły podchorążych i oficerów polskich w formie związków i drużyn strzeleckich. To byli ci w Polsce jedyni trzeźwi politycy, którzy mieli odwagę spojrzeć strasznej rzeczywistości życia w oczy — i zmierzyć wolą całą tę olbrzymią przestrzeń, jaka nas, Polaków, odgradza od stanowiska narodu, który dorósł do życia samoistnego. I dzięki tylko tej wytrwałej, mrówczej, konsekwentnej robocie stało się możliwem, w dniu wybuchu wojny wkroczenie zawiązku armii regularnej polskiej do Królestwa, a następnie powstanie Legionów. Dzięki temu „romanty cznemu" rzekomo uniesieniu stało się faktem realnym w tej wojnie, że obok wielkich armii mocarstwowych bije się niewielka jeszcze, lecz już sławą czynów wojennych okryta armia, która imię Polski żyjącej realnie, nie duchem tylko, lecz ciałem — reprezentuje. To są Legiony polskie.

Nieznaną nam jest przyszłość i los, jaki nas po tej wojnie spotka. Ale to jedno jest pewnem, że tylko czynem orężnym zdolamy wywalczyć lepszą przyszłość i że przed sądem przyszłych pokoleń staną jako oskarżeni nie ci, którzy w momencie wojny światowej rzucili na szalę historyi najdroższą krew naszego pokolenia i, wskrzeszając sławę oręża polskiego, wskrzesili imię polityczne „Polska", — lecz ci, którzy wiedzeni złudami romantycznej wiary w jakiś cud, co w przyszłości ma zbawić Polskę — lub zwyczajną małością skarlałego ducha — gasili w narodzie zapał do orężnego czynu.

Dr. Jan Wigura.

Warszawska ochrana.

II.

Porywanie młodzieży.

W domu № 52 przy ul. Wolskiej mieści się zakład dla chłopców, t. zw. „Wieczorne Zajęcia". W niedzielę, d. 1 b. m. założycielska i kierowniczka zarazem „Wiecz. Zaj." p. F. Sowińska wracała z chłopcami z zamiejskiej wycieczki o g. 7½. Młodzi chłopcy rozeszli się po drodze do domów, jeden zaś ze starszych, 18-letni Maryan Maciejewski, słuchacz kursów im. Wawelberga z kursu I, odprowadzał ją do domu.

Na podwórzu już spotkali jednego z przychodzących na „Wiecz. Zaj." 18-letniego Bolesława Waliszewskiego. W chwili powitania ich, nagle zjawiła się cała banda żandarmów z pułkownikiem i kapitanem oraz jednym z członków ochrany na czele. Pułkownik był wściekły, a kapitan pijany. P. S. i chłopców postawiono pod strażą dwóch żandarmów z odwiedzionemi kurkami rewolwerów, dopytując się, bardzo zresztą niezrozumiale, o ochronkę, która rzeczywiście sąsiadowała z „Wiecz. Zaj." lecz od 1-go lipca była gdzieindziej przeniesiona. Gdy nareszcie osłupiały z przerażenia stróż zrozumiał, o co chodzi, powiedział, gdzie ochronkę przeniesiono, posłano tam oddział żandarmów. Reszta z panami oficerami na czele, w brutalny sposób przetrząsała cały dom.

Ani przy chłopcach, ani u p. S. literalnie nic nie znaleziono, pomimo to po skończonej rewizyi odprowadzono ich do cyrkułu na ul. Chłodną, gdzie zamknięto ich ze złodziejami. Dnia następnego o g. 2 po poł. wszystkich przewieziono do „ochrany" na Pragę.

Wytrzymawszy ich parę godzin w oczekiwaniu, p. S. uwolniono, zatrzymując jednakże chłopców; gdy wyraziła zdziwienie z powodu tego i zaproponowała zamianę chłopców jej osobą, p. pułkownik uroczyście zapewnił ją, że to tylko formalność, że chłopcy najdalej w środę będą wolni, co do pieniędzy, które chciała dla nich pozostawić, powiedział: po co? może jeszcze dziś będą wolni.

Następnego dnia, we wtorek, 2/VII, matki chłopców pojechały do „ochrany" z pożywieniem dla synów, lecz jedzenia nie przyjęto, mówiąc, że chłopcy są już wysłani do Petrogradu. P. S. pojechała natychmiast, sądząc, że zaszła jakaś pomyłka, niestety! z ust wszystkich, do których się zwracała, usłyszała odpowiedź, że chłopcy rannym pociągiem aresztanckim wysłani zostali do „Petrogradu". Pojechali jak stali, bez grosza, bez ciepłej odzieży. Trzeba dodać, że nigdy do żadnych nielegalnych kółek, nie należeli nawet do skautów, ponieważ wolne chwile poświęcali „Wiecz. Zaj.", pomagając p. S. w zajęciach z chłopcami.

Karta z przeszłości.

Wśród pozostawionych w rządzie gubernialnym starych aktów zasługują na uwagę akta z czasów Księstwa Warszawskiego, księgi heroldyi oraz akta z rewolucyi 1905 r.

Oprócz tego w archiwum zachowały się ciekawe akta wydziału prawnego za rok 1887 o oddaniu pod sąd całego składu wydziału sekretnego kancelaryi oberpolicmajstra w liczbie 40 osób. Ówczesny oberpolicmajster warszawski hr. Tołstoj doniósł swej władzy, żę ludność Królestwa Polskiego, łącznie z działaczami z Galicyi i z Poznańskiego szykuje się do powstania zbrojnego i że centrum tej organizacyi jest w Warszawie.

Wyjednano w Petersburgu olbrzymi kredyt na wykrycie organizacyi, przyczem całą sprawę powierzono kuzynkowi generała Tołstoja, zadłużonemu po uszy kapitanowi Rudniowowi, który dobrał sobie do pomocy personel, złożony z 40 osób. Wkrótce „organizację" wykryto i aresztowano. Dowody były niezbite, gdyż znaleziono dziesiątki tysięcy odezw, koperty adresowane do burmistrzów i wójtów, plany mobilizacyi itp.

„Działacze" otrzymali sowitą nagrodę i przedstawieni byli do orderów, a oskarżonym groził stryczek.

Dopiero urzędnik do szczególnych poleceń, hr. Uwarow nie uwierzył w to wszystko i począł badać sprawę na swoją rękę.

Wspólnie z prokuratorem izby sądowej zrobiono rewizyę w drukarni policyjnej oraz mieszkaniach wszystkich agentów. Okazało się, że cała korespondencya i odezwy były drukowane przez policyę. Sąd skazał prowokatorów na roty aresztanckie, lecz następnie wszystkich ułaskawiono.

(Gon. Por.).

Jeńcy z Modlina.

Warsz. „Przegląd wieczorny" z d. 22 b. m. donosi:

W godzinach wieczornych przybyły wczoraj do Warszawy wielkie partye jeńców rosyjskich z Modlina. — Kierowano ich z mostu prowizorycznego ulicą Czerniakowską w stronę rogatek mokotowskich, oddziałami po kilkuset ludzi. Przemarsz trwał kilka godzin. Trudnym do zliczenia zastępom — według komunikatu urzędowego 85.000 jeńców z 6 jenerałami — przypatrywały się tłumy. Na placu św. Aleksandra z tego powodu musiano przerwać ruch kołowy oraz komunikacye tramwajów. Jeńcy byli bardzo wynędzniali i zmęczeni. Chciwie wyciągali ręce po chleb i bułki, jakie im rozdawano z pośród publiczności. Przy przemarszu, oprócz rozkazów konwojujących jeńców żołnierzy niemieckich, słyszało się rosyjskie komendy podoficerów, idących jak w szyku bojowym, na czele kompanii. — Korpus oficerski konwojowany był oddzielnie. Partye jeńców przeciągały przez Warszawę do późnej nocy. O godz. 10 wziętych do niewoli oficerów przewieziono przez miasto w dziesięciu dorożkach jednokonnych, w każdej po czterech oficerów i jednym ordynansie. Personal lekarsko-sanitarny pozostał na razie w Modlinie do obsługi rannych, których — jak twierdzą przewożeni przez Warszawę jeńcy — jest na ogół niewielu z powodu szybkiego poddania się twierdzy; z warszawskich lekarzy pozostał przy rannych Dr. Grosglik.

O upadku Modlina podaje warszawski „Dzień" z d. 22 b. m. następujące szczegóły:

Najdłużej broniły się forty 15 i 16. Z chwilą jednak, kiedy stało się widocznem, że pod naciskiem armii niemieckiej paść muszą, los Modlina stał się przesądzony. Wówczas rozpoczęło się niepoprównane wprost dzieło zniszczenia. Przedewszystkiem wysadzono całkowicie most żelazny na Wiśle i połowę mostu narwiańskiego. Razem z tym ostatnim w nurty rzeki spadł pociąg wraz z lokomotywą, postawiony uprzednio na moście. Detonacye z powodu wybuchów były tak silne, że ludność okoliczna przez parę dni nie zmrużyła oka. Początkowo miano zamiar spalić Nowy Dwór i Zakroczym; wyznaczono nawet niektóre budowle i domy; potem jednak odstąpiono od tego zamiaru. Natomias uległy zdemolowaniu całkowitemu stacya kolejowa w Nowym Dworze; w samem mieście zburzono zaledwie kilka domów. Okolica jest zniszczona bardzo poważnie; zbiory niezebrane, niektóre wsie, szczególniej na lewym brzegu Wisły, uległy pożarom od wybuchów szrapneli.

W samej twierdzy na pierwszą pastwę pożarów padły olbrzymie składy i stogi siana. Gorzały przez kilka dni, oświetlając krwawemi łunami niebo. Potem palono ogromne składy mąki, konserw, cukru, gotowego obuwia, ubrań, bielizny. Wyrzucono olbrzymie partye konserw, przedziurawiano każde pudło i topiono w rzece. W ten sam sposób zatopiono kilka tysięcy pudełek zapałek. Z kolei rozpoczęto zatapianie statków i barek, stojących na Wiśle pod fortecą. Naładowane były mąką, kawą, solą, wszelkimi artykułami spożywczymi. Oblewano je naftą i palono. Wrażenie było, jakby paliło się całe pobrzeże Wisły. W przeciągu paru dni starano się zniszczyć wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość. Ale napór wojsk niemieckich był tak gwałtowny, że zdołano zaledwie część tych olbrzymich zapasów, jakimi naładowana była twierdza modlińska, obrócić w perzynę. Partye mięsa, wynoszące podobno po kilka tysięcy pudów, uległy temu samemu losowi: oblano naftą — palono. Część koni zastrzelono, zakopując je w długich, osobno w tym celu kopanych rowach. Co się stało z ogromnemi partyami krów i wołów — nie wiadomo; w każdym razie nie zdążono ich zniszczyć. Drób jak gęsi, kury, kaczki wytrzebiono. Wielkie partye owiec wpędzono do Narwi, gdzie znalazły śmierć. Dzieło zagłady szło z furyą. Sama jednak twierdza nie uległa prawie uszkodzeniu. Ludność z pobliskich okolic w przerażeniu patrzała na to, co się dzieje. Grad szrapneli zaczął przeszywać powietrze coraz rzadziej; natomiast coraz częściej niebo krwawiło się łunami. Wreszcie o świcie rozległ się z murów twierdzy okrzyk wkraczających wojsk niemieckich. Fakt stał się wiadomy: Modlin kapitulował!

Co stracił skarb rosyjski na Królestwie Polskiem.

Strata Królestwa Polskiego posiada dla Rosyi nie tylko wielkie znaczenie strategiczne, polityczne i moralne, ale stanowi też dla finansów państwa rosyjskiego ogromny ubytek pod względem fiskalnym.

Włodzimierz Sulima Popiel.

Noc na pobojowisku.

I.

Przez ciche, spokojne osiedla ludzkie, przewalił się straszliwy huragan dziejowy, niecąc wokoło śmierć i spustoszenie...

Rumowiska i zgliszcza, poryta, krwią przesiąknięta ziemia i podłużne, świeżo usypane mogiły — męką Chrystusa naznaczone — pozostały w miejscu dawnych zagród, pełnych życia, szczęścia i wesela...

Krwawe opary szerokiemi płachtami unoszą się nad ziemią, jak dymy całopalnych ofiar — z wielkich ziemskich trybularzy...

Grzmoty armat i łoskoty karabinów przerwały już tutaj swój piekielny koncert, tylko chwilami stłumione groźne pomruki dolatują jeszcze z oddali, gdzie czerwone płachty łun okryły horyzont, a bór ponury rozpostarł się szeroko — jak skrzydła olbrzymiego, żałobnego ptaka...

Kiedy umilkły te głosy, zdawało się, że przycichają już zupełnie; ale niebawem zrywały się one znowu z większą mocą i rozchodziły się w mrokach wzburzonemi falami wielkiego, rozkołysanego dzwonu...

Sierp księżyca — jak łódź na wzburzonym oceanie — zanurzał się w postrzępionych, burych chmurach i znikał, a za chwilę znowu przebijał się przez nie i wypływał na toń pogodniejszą, rozrzucając po ziemi słabe blaski.

Noc obejmowała panowanie nad pobojowiskiem.

W dali — umilkły zwolna odgłosy strzałów. Tylko wiatr nie zwijał jeszcze swoich skrzydeł i nie przypadał senny ku ziemi — do stóp krzyżów, ale odzywał się mrącym szelestem i nawodził ciągle jakieś ciche stłumione głosy—niby skargi sieroce i płacz wdowi — albo też dziwne głuche stukania, jakby przybijano gdzieś wieko do trumny, albo miarowo uderzał kruk dziobem o trupią czaszkę.

Wypłynął księżyc z poza chmur ponurych. W słabej, srebrzystej poświecie zamajaczyły wyraźniej na grobach białe, brzozowe krzyże, rozwierające szeroko swoje ramiona, jakby w błagalnej prośbie o pomszczenie tych, którzy tu legli na wieczny, nigdy nieprzespany sen.

A wierni to synowie tej ziemi, którzy tu swoją krew serdeczną przelali i żywot za nią położyli. Nie cofnęli się nawet przed ofiarą z życia, chociaż byli dla pozostałych rodzin jedyną podporą i pociechą, a dla niejednej z niewiast upragnionem szczęściem, światłością oczu i miłością świata. Na kanwie codziennego życia tkali oni plany o przyszłej wolnej Polsce, byli apostołami jaśniejszej, słoneczniejszej doli.

Wszyscy, co legli pod tymi krzyżami.

Grudy ziemi przywaliły tyle serc tęskniących i rwących się do życia, przymknęły na wieczny, nigdy nieprzespany sen tyle oczu, które były dla pozostałych światłem dusz i treścią życia.

Śmierć kosiarka, zdrożona snać pracą przy obfitem żniwie, przystanęła pochylona pomiędzy krzyżami.

Rozejrzała się w około i rada wielce ze swego owocnego dzieła, wykrzywiła swą trupią szczękę straszliwym uśmiechem.

Naraz drgnęła. Puste oczodoły wlepiła w łunę widniejącą w dali, gdzie otwierało się przed nią nowe, obfite żniwo.

Patrzy i patrzy...

Czerep na karku jej się chwieje... suche kości drgają nerwowo...

Ruszyła wreszcie wolno naprzód... I długą chwilę odzywało się głuchem echem kłańcanie piszczeli — jak uderzanie kruka o trupią czaszkę — wreszcie zaległa martwa cisza.

Nawet wiatr przycichł i przyczaił się gdzieś przy ziemi, a księżyc jakby strwożony, zanurzył się znowu w zwałach chmur i ciemność zaległa w około.

Tylko za lasem świeciła rdzawa łuna — hen, dokąd podążyła śmierć, na nowe żniwo ludzkich istnień, na grzebowisko ludzkich serc.

Daleko gdzieś — na ruinach, puszczyk ozwał się jękliwie.

Ziemią dreszcz wstrząsnął. Poruszyły się świeżo usypane groby.

Wlokące się nad nimi szare płachty oparów zadrgały, poczęły się rwać, dzielić i przybierać jakieś kształty, wreszcie ruszyły wolno naprzód — długą wyciągniętą kolumną.

Spojrzał ciekawie z góry księżyc i srebrne pyły począł niecić.

— Dziw... dziw.. — ozwał się tajemniczo wiatr.

— Poległych legionistów cienie...

— To wielki duchów zbór.

A kolumny postępują zwartym szeregiem.

Mundury siwe... czapki siwe, z białymi, lśniącymi orłami, które jak gwiazdy świecą im nad czołem.

Idą...

Stąpają cicho w milczeniu, bez szczęku lśniącej broni, prawie w powietrzu się unoszą... (d. n.)

Przy znanem niedbalstwie administracyi rosyjskiej mozemy rozporządzać statystyką dochodów rosyjskich tylko do r 1911. Cyfry z r. 1911 wykazują znaczną nadwyżkę ponad rozchody w Królestwie Polskiem, ponieważ dochody te miały w ostatnich latach ciągłą tendencyę zwyżkową. Dochody państwa rosyjskiego z Polski wynosiły w 1905 r. 122,450,000 rubli, w r. 1907 wzrosly do 167,180,000 rubli, a w cztery lata później do 228,360,000 rubli.

Ponieważ wydatki wynosiły w roku 1911 tylko 124,500,000 rubli, przeto czysta nadwyżka dochodów wynosiła 104,000,000 rubli, które z pewnością w dwu następnych latach czasu pokojowego znacznie się podwyższyły, można je przyjąć w r. 1913 na okrągłych 125,000,000 rub.

Przychody, jakie państwo rosyjskie ciągnęło z Polski, dadzą się podzielić na pięć grup: 1) podatki bezpośrednie, 2) podatki pośrednie, 3) podatek stemplowy, 4) poczta, telegraf i monopol wódczany i 5) dochody z przemysłów państwowych.

Z podatków bezpośrednich należy wymienić w pierwszej linii podatki gruntowe, które rozpadają się na trzy działy: właściwy podatek gruntowy, dodatki do tego podatku i podatek kominowy. Wymiar podatku gruntowego jest bardzo skomplikowany. Jakość i urodzajność gruntu stanowią podstawę do podziału Polski na pięć okręgów i na 84 powiatów, dla których opodatkowania ustanowionych jest też 84 taryf. Dodatki do podatku gruntowego wynosiły 60% pierwszego. Podatek kominowy ściągano wedle wielkości domu.

Obok podatku gruntowego bezpośrednim jest też miejski podatek od mieszkań, który zobowiązany jest opłacać każdy, kto zajmuje jakieś mieszkanie, czy to w własnym domu, czy obcym. Co do wysokości podatku tego podzielone są miasta na pięć grup, dość dowolnie wedle ilości mieszkańców, ich znaczenia handlowego i t. d. Do pewnej kwoty—przeciętnie do sumy 1.500 rubli—podatek ten jest progresyjny, powyżej tej kwoty procentowy. Mieszkania małe, których najem roczny wynosi wedle kategoryi miast od 60 do 300 rubli, wolne są od podatków.

Do podatków bezpośrednich należy dalej podatek przemysłowy i rentowy. Pierwszemu podlegają towarzystwa handlowe wszelkiego rodzaju, włącznie z przedsiębiorstwami transportowemi i dla ubezpieczeń, dalej towarzystwa przemysłowe; do podatku tego wymierza się też dodatek. Podatek rentowy pobiera się od dochodów z papierów wartościowych i wkładek oszczędności,—wynosi on 5%.

Do podatków pośrednich należy w pierwszej linii monopol wódczany, opodatkowanie tytoniu, podatek od bibułek cygaretowych, od cukru, nafty, zapałek i cła dowozowego za towary, wprowadzone do kraju z zagranicy. Dochody z tej ostatniej grupy wynosiły w r. 1911 —115 milionów rubli, z czego około 89 milionów przypadło na cła.

Podatek stemplowy, który przyniósł na ten rok 18 milionów, pobierany jest od wysokości sumy spornej w stosunku procentowym albo progresyjnym.

Z poczty, telegrafów i monopolu wódczanego pobrał fiskus rosyjski z Polski w r. 1911 55,635,000 rubli, z czego jedynie z monopolu wódczanego 46,362,000 rubli.

Dochody, które Rosya pobierała z Polski były więc bardzo poważne. Na głowę ludności polskiej w r. 1911 wynosiły one 18.32 rubli, podczas, gdy cyfra ta w przecięciu na ludność całej Rosyi zniża się do 13.25 rubli na głowę.

Z Królestwem Polskiem traci więc państwo rosyjskie jedną z najbogatszych prowincyi, a skarb rosyjski teren podatkowy, przynoszący największe dochody.

Jeżeli dodamy do tego straty, jakie Rosya poniesie przez opuszczenie Litwy, rzecz przedstawi się dla skarbu jeszcze gorzej. A nie będzie to jeszcze koniec strat.

Historya zdobycia Kowna.

O zdobyciu Kowna pisze sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej: Już w lipcu znajdowały się najdalsze forty kowieńskie w posiadaniu niemieckiem. W ten sposób można było podejść bliżej. 6-go sierpnia rozpoczął się atak na twierdzę. Najpierw piechota zdobyła atakiem miejsca nadające się na punkta obserwacyjne dla artyleryi. Potem na niezmiernie trudnym terenie lesistym, bezdrożnym, wśród najcięższych warunków ustawiono działa na pozycyach. 8 sierpnia rozpoczęła artylerya ogień. Działa zasypywały ogniem przedpola i forty, zaś piechota i saperzy wśród nieustających gwałtownych walk podsuwali się coraz bliżej. Do 15 sierpnia wzięto 6 doskonale obwarowanych przedpól. Każde z nich stanowiło twierdzę, zbudowaną olbrzymim nakładem pieniędzy, pracy i wiedzy inżynierskiej.

Kilkakrotne bardzo silne ataki nieprzyjaciela na front i południową flankę niemiecką odparto z wielkiemi stratami dla Rosyan. 16 sierpnia zbliżono się już do linii fortów stałych. Ogień artyleryi, kierowany świetnemi wskazówkami wywiadowców z balonów i aeroplanów, wkrótce tak osłabił forty oraz ich załogę, że można było przystąpić do ataku. Silnym atakiem wzięło fort II, poczem w krótkim czasie padły linie fortów między Niemnem a Jesią. Artylerya, która szybko zajęła nowe stanowisko pod Kownem, zburzyła obwarowania zachodnie twierdzy i zwróciła ogień przeciwko silom nieprzyjacielskim cofającym się na wschodni brzeg Niemnu. Rozpoczęły się walki nad rzeką. Zrujnowane przez nieprzyjaciela mosty zastąpiono natychmiast podwójnym mostem.

W ciągu 17 sierpnia padły forty północne, wreszcie wschodnie i południowe.

Oprócz 20.000 jeńców zabrano olbrzymie zapasy amunicyi, karabinów maszynowych, z górą 600 dział, reflektory, automobile milionowej wartości i prowianty. Z powodu rozległości twierdzy zdobycz wzrasta z godziny na godzinę. Setki rekrutów rosyjskich dostało się do niewoli. W ostatniej chwili zostało z twierdzy wyprowadzonych w popłochu 15.000 uzbrojonych rezerwistów, co dowodzi, iż dowództwo rosyjskie nie przypuszczało, ażeby twierdza mogła tak szybko upaść.

Król prasowy w Angli.

Przed 20 laty młody dziennikarz angielski Alfred Harmsworth, „rozentuzyazmowany“ powodzeniem materyalnem prasy amerykańskiej, postanowił przeszczepić na grunt angielski „ton“ wielkich gazet amerykańskich.

Do tego czasu cała prasa peryodyczna Zjednoczonego Królestwa miała charakter bardzo poważny, czasem do przesady.

Były, naturalnie, gazety różnych kierunków — zachowawcze i postępowe; były ranne i wieczorne, były tanie i drogie — wszystkie jednak cechowała powaga, poczucie odpowiedzialności wobec czytelnika, brak pogoni za sensacyą i uczciwość.

Zjawił się jednak Harmsworth i dokonał w ciągu kilku lat zupełnej niemal rewolucyi w prasie angielskiej.

Zaczął on od tego, że stworzył własny organ codzienny „Daily Mail“ na zasadach czysto amerykańskich — pogoni za sensacyą i to za sensacyą nie zawsze uczciwą.

— Gdy pan proponował wojnę przeciwko Boerom — (pisał niedawno pod adresem Harmswortha redaktor „Daily News“ A. Hardiner) kierowała panem nie miłość Anglii i nienawiść do boerów, lecz wyłącznie chęć sprzedania większej ilości egzemplarzy swego pisma.

— Kiedy pan proponował wojnę z Francyą i groził jej „zmieszaniem z krwią i błotem“ oraz oddaniem jej kolonii niemcom, kierował panem nie jakiś głęboko zakorzeniony antagonizm w stosunku do Francyi, lecz wprost chęć wyeksploatowania na swoją korzyść przemijających upodobań tłumu angielskiego.

— Kiedy pan wzywał do zastosowania represyi przeciwko Rosyi z powodu zajścia na morzu Północnem, czynił to pan nie dlatego, by pan nie wiedział, iż zajście było następstwem pomyłki, lecz dla tego, że wołanie o wojnę było dobrą reklamą dla zbytu pańskiej gazety.

— Kiedy na wiosnę r. z. wszystkie pańskie pisma głosiły „wojnę wewnętrzną“, a sam pan udał się do Ulster dla zorganizowania sztabu korespondentów wojennych i uroczyście oświadczał pan, że starcia lada chwila się rozpoczną — postępował pan tak nie dlatego, by nienawidził pan home-rulu i popierał konserwatystów. O nie! W rzeczywistości nie interesowało pana ani jedno, ani drugie. Poprostu myślał pan, że doprowadzi to do rozwiązania parlamentu i że pan będzie pierwszym, który to powiedział.

„Słowem przez całe lat 20 był pan podpalaczem dziennikarskim, zdolnym do rzucenia całego świata w płomienie, byleby mieć możność wydania sensacyjnego numeru.

Ta świetna charakterystyka wydawcy „Dail Mail“ dowodzi, jak nisko upadły niektóre gazety angielskie, kierowane przez aferzystów w rodzaju Harmswortha.

Niestety, przedsiębiorstwo Harmswortha miało powodzenie.

„Daily Mail“ rozchodzi się w ilości około miliona egzemplarzy. Pozatem Harmsworth założył „Evening News“, „Glasgow Mail“ i około 10-ciu innych pism.

Wreszcie uwieńczył on swe zdobycze przez nabycie najpoważniejszego pisma angielskiego „Timesa“.

Dokonawszy tego podboju Harmsworth stał się królem prasowym Anglii, wywierającym wpływ głęboki na usposobienie szerokich kół ludności, postrachem działaczy społecznych i ministrów.

Ostatni gabinet konserwatywny probował podkupić go tytułem lorda Nordkliefu; obecny gabinet liberalny poszedł tą samą drogą przez wywyższanie jego rodziny.

Dzieje Alfreda Harmswortha są dowodem wymownym, jak bardzo obniżył się w Anglii poziom etyczny prasy, o ile są tolerowani i honorowani aferzyści typu lorda Nordklifa.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pogrzeb Legionisty. W Tarnowie dnia 20 sierpnia odbył się w kaplicy starego cmentarza pogrzeb Bolesława Szpunara, oficera Legionów polskich, który zginął bohaterską śmiercią w pamiętnej bitwie pod Łowczówkiem 23 grudnia 1914 r. Zwłoki, złożone dotychczas w prowizorycznym grobie koło Łowczówka, sprowadzono, za staraniem rodziny i Delegata Departamentu wojskowego N. K. N. p. Zająca do Tarnowa, aby pochować je obok grobu ś. p. Mieczysława Szpunara, jego brata, również Legionisty, który w tej samej bitwie dostał się do niewoli rosyjskiej i przyprowadzony do Tarnowa, wraz z 7 innymi legionistami, po długiem więzieniu ostatecznie na interwencyę d-ra Tertila, został na wolność puszczony. S. p Mieczysław wkrótce zmarl w Tarnowie, a pogrzeb jego jeszcze za czasów inwazyi nieprzyjacielskiej przemienił się w cichą, lecz wielką manifestacyę patryotycznych uczuć ogółu mieszkańców. Pochowano go obok grobu bohaterów z roku 1863. Wczorajszy pogrzeb też przybrał imponujące rozmiary. W orszaku wzięły udział tysiączne tłumy publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta, grono radnych miasta, oficerowie c. k. armii, tudzież legioniści, przebywający w szpitalach tarnowskich. Z kaplicy cmentarnej ponieśli legioniści na ramionach zwłoki do grobu. Na trumnie złożono kilkanaście wspaniałych wieńców od rodziny, od Legionów i miasta. Kondukt poprowadził X. Czuj, znany patryota-kaznodzieja. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, następnie legioniści z Delegatem, a wreszcie kompania c. k. armii, aby ostatnią salwą uczcić bohatera. Nad otwartą mogiłą, po odprawieniu modłów, przemówił w porywających słowach X. Czuj, sławiąc bohaterstwo Legionów, które idą na śmiertelny bój z Moskwą, tym ciemięzcą narodu. Piękna mowa do łez wzruszyła sluchaczy, a głośne łkanie dało się słyszeć, kiedy kaznodzieja oddawał hołd czynom i poświęceniu polskiego żołnierza. Honorowa kompania, kiedy spuszczono zwłoki do grobu, oddała salwę karabinową, posypały się na trumnę grudki ziemi, a uczestnicy żałobnej manifestacyi w podniosłym nastroju poczęli zwolna opuszczać miasto umarłych.

Pogrzeby Legionistów w Rzeszowie. Dnia 9 b. m. zmarł w szpitalu polowym w Rzeszowie z ran pod Lublinem otrzymanych Mieczysław Kozerski, legionista polski II. brygady, IV. pułku, I. batalionu, urodzony w Krakowie 1896 r. Pogrzeb jego odbył się dnia 11. b. m. o godz. 3. popołudniu, przy olbrzymim napływie publiczności, współudziale 19 księży. Trumnę obrzucono mnóstwem kwiatów, niesiono wieńce, wśród których odznaczał się wieniec cierniowy z szarfami o barwach narodowych. U grobu wypowiedziano mowy, a z nich mowa kolegi broni zmarłego do łez poruszyła obecnych.

W parę dni później 14. b. m. odbył się drugi pogrzeb Kazimierza Madeja, legionisty pol. I. brygady, IV. pułku, I. batalionu, liczącego 19 lat. Pogrzeb jego odbył się również wśród natłoku publiczności, a kwiaty i liczne wieńce ozdobiły jego grób.

Legioniści lubelscy. Od czasu, gdy austro-węgierskie wojska obsadziły miasto Lublin, zgłasza się tam bezustannie wielka liczba ochotników do polskich Legionów. Przed kilku dniami odeszła z Lublina trzecia grupa ochotników. Wychodzące w Lublinie pismo „Ziemia Lubelska“ przedstawia odmarsz w entuzyastycznych słowach. Całe miasto odprowadziło młodych bojowników. Bardzo obficie płyną też składki na fundusz legionowy. Każdy dzień przynosi tysiące rubli. — W mieście niema już ani jednego napisu rosyjskiego.

Podróż balonem rosyjskim — „na gapę“. 21 b. m. złapały wojska niemieckie w okolicach Brześcia wojskowy balon rosyjski, który doleciał tu aż z Modlina. Załoga balonu, składająca się z kapitana artyleryi i oficera odddziału technicznego, otrzymała na kilka godzin przed upadkiem twierdzy rozkaz puszczenia się w podróż powietrzną w stronę Rosyi. Szło o przewiezienie poczty.

Podczas dokładnego przeszukiwania balonu znaleziono na balonie, tuż przy wentylu, w sieci sznurów zawikłanego piechura rosyjskiego, który na pół przytomny trzymał się sznurów. Oficerowie rosyjscy, którzy wcale nie wiedzieli o tym pasażerze, opowiedzieli teraz ze wściekłością historyę swej wyprawy. Zauważyli oni natychmiast po wzniesieniu się w powietrze, że balon nie podniósł się tak wysoko, jak powinien był się podnieść. Dlatego też wyrzucili z łódki balonu wszystko, nawet żywność. Balon wzniósł się wyżej, lecz znowu opadł. Tak w ciągu czternastu godzin walczyli w powietrzu i już znajdowali się o sześć kilometrów od rosyjskiego frontu, gdy balon spadł za frontem niemieckim.

Żołnierz przyznał się, że pracując przy reparacyi balonu, postanowił opuścić zamkniętą twierdzę. Zrazu czuł się doskonale w kołysce ze sznurów, potem uczuł się zmęczony i napół przytomny pociągnął klapę, wskutek czego balon opadł.

Z poczty wiezionej balonem dowiedziano się, że już na 2 dni przed poddaniem się Modlina Rosyanie wiedzieli, iż nie zdołają się dłużej opierać atakom sprzymierzonych.

Rzekoma premia za głowę d'Annunzia. Z woj. kwat. prasowej donoszą: Dzienniki włoskie puściły świeżo w świat sensacyjną wiadomość, że komenda austro-węgierska wyznaczyła 20,000 kr. nagrody za pojmanie d'Annunzia. Wiadomość cała jest niedorzeczną kaczką, tem więcej, że Homer włoski nie znajdzie się nigdy w sytuacyi niebezpiecznej. Dowodem wiadomość „Avanti“, że d'Annunzio nie udał się na front, lecz bawi wyłącznie w Wenecyi w hotelu Royal.

Kiedy się skończy wojna? W rowach strzeleckich we wschodniej Galicyi znajduje się żołnierz, który przepowiada przyszłość. Czech z pochodzenia, służy przy trenie, a sławny i głośny jest ze swych przepowiedni w całym korpusie. Niedawno otrzymał od grona oficerskiego remuneracyę w kwocie 250 kor. za trafne przepowiedzenia wzięcia Warszawy, które przewidywał na dni 1 — 6 sierpnia. Miał także — jak mówią — wyprorokować zajęcie i odbicie Przemyśla, Lwowa itd. Otóż ów żołnierz obecnie wypowiedział się o końcu wojny i oświadczył uroczyście, że pokój zostanie zawarty 24 września br. Wszyscy towarzysze wierzą w to święcie.

Briand za pokojem. Według „Gazety Kolońskiej“ można obecnie uważać Brianda za męża pokoju. Miał on oświadczyć w radzie ministrów, że zna człowieka, który jest w stanie zbadać, jak przyjmie się myśl pokoju w chwili obecnej. Nie ulega wątpliwości, że zapanowało ogólne wyczerpanie, kwestya więc, czy zdoła ono wziąć górę nad wolą wytrwania za każdą cenę do końca.

W parlamencie niemieckim. Zasługują na uwagę oświadczenia stronnictw niemieckich, złożone po mowie kanclerza w parlamencie Rzeszy niemieckiej.

Pos. Spahn (centrum katolickie) wita z zadowoleniem słowa kanclerza Rzeszy, by wyswobodzony z jarzma rosyjskiego kraj polski powieść ku szczęśliwej przyszłości.

Pos. Bassermann (stronnictwo narodowe liberalne) powiada, że w sprawie polskiej musi się znaleźć rozwiązanie z jednej strony na podstawie interesów i żądań Polaków, z drugiej jednakże przy pełnem uwzględnieniu interesów narodowych państwa niemieckiego. (Potakiwania). Uroczyste wyznanie kanclerza Rzeszy, żeśmy się pozbyli sentymentalizmu, ma wielkie znaczenie.

Pos. Oertl (konserw.) zaznaczył, że co do wywodów kanclerza w sprawie polskiej stronnictwo jego musi pod każdym względem uczynić zastrzeżenia.

Socyalni demokraci jednogłośnie oświadczyli się za 10-miliardowym kredytem na cele wojenne. Przedstawiciel ich, poseł Dawid, wyraził życzenie, by nie nadeszła znowu nieodzowna konieczność nowego przedłożenia kredytowego. Oby się udało osiągnąć w międzyczasie honorowy dla Niemiec pokój. Dlatego chęć zdobyczy nie powinna bez konieczności przedłużać wojny. Celem wojny powinno być stworzenie swobodniejszych i wyższych stosunków kulturalnych między narodami. W tym też duchu udziela partya socyalno - demokratyczna swej zgody na żądane kredyty wojskowe.

Socyaliści niemieccy o celach wojny. Frakcya parlamentarna soc. dem. i wydział partyi powzięły na wspólnem po-

siedzeniu rezolucye, gdzie czytamy między innemi:

Zabezpieczenie politycznej niezależności i nietykalności państwa niemieckiego domaga się odparcia wszystkich dążeń zdobywczych nieprzyjaciela, skierowanych przeciw całości państwa niemieckiego. Dotyczy to także żądania Francyi, aby Alzacya i Lotaryngia zostały Francyi zwrócone.

Celem zabezpieczenia gospodarczej wolności narodu niemieckiego żądamy drzwi otwartych, to znaczy równouprawnienia na wszystkich terenach kolonialnych i uzyskania najbardziej korzystnych klauzul w układach pokojowych ze wszystkiemi stronami wojującemi.

Wolność mórz należy zabezpieczyć przez układ międzynarodowy.

W interesie bezpieczeństwa Niemiec i ich gospodarczej wolności na południowym wschodzie odrzucamy wszystkie dążenia czwórporozumienia, skierowane ku zniszczeniu Austro-Węgier i Turcyi.

„Winni utraty Warszawy". „Times" (Londyn) i „Secolo" (Medyolan) donoszą zgodnie, że uchwała Dumy, domagająca się ukarania tych, ktorzy są winni utraty Warszawy, została szybko wykonaną.

Jak zawiadomiło ministerstwo wojny, zostali czterej urzędnicy z resortu tego ministerstwa powieszeni w cytadeli petersburskiej, a mianowicie: Rigert, Freiberg, Falk i Mikulis. Piąty oskarżony bar. Grothus został skazany na dożywotnie więzienie, szósty niewymienionego nazwiska otrzymał 8 lat więzienia. Wdowa, nazwiskiem Miasojedow, poszła na wygnanie.

Atak nad przepaścią. Na froncie włoskim otrzymał kapral Feller rozkaz wyrzucenia silnego patrolu nieprzyjacielskiego, który zagnieździł się na Monte Paralba. Feller uzbroił się w sznury oraz w granaty ręczne i ruszył. Przedzierał się ze swoim patrolem przez ciasne przejścia w kierunku wystającego, skalnego zęba. Tam jednak przekonał się, że miejsce to nie nadaje się do rzucania granatów ręcznych. Niewiele myśląc, przywiązał się do liny i spuścił się w przepaść. Wisząc w powietrzu, zaczął z góry prażyć zaskoczonego nieprzyjaciela ręcznymi granatami. Tymczasem jego towarzysze strzelali do każdego Włocha, zamierzającego uciec. W ten sposób powiodło się im znieść cały patrol włoski, zanim zdołał zawiadomić swoją komendę o napadzie.

Wypadek ten podaje wojenna kwatera prasowa.

Japońska linia oceaniczna przez kanał Panamski. Pisma amerykańskie donoszą — za depeszą posła amerykańskiego w Tokio — że Nipon Yusen Kaicha zamierza zaprowadzić miesięczną służbę parowców między Japonią a New Yorkiem przez kanał Panamski. Celom tym będzie służyło 6 okrętów, które dotychczas kursowały na wschodzie. 5 okrętów będzie dojeżdżało do New Yorku, 1 do Filadelfii. Dalszych 6 okrętów zacznie dnia 1 maja 1916 r. W sezonie bawełnianym okręty będą dobijać także do Galveston. Honolulu ma być przeznaczone na jedną ze stacyi składowych.

Ile kosztuje twierdza? Rosyjski generał-major Bunicki ogłasza w jednem z pism petersburskich zestawienie, ile kosztuje budowa nowoczesnej twierdzy.

Otóż mała twierdza — według jego obliczeń — kosztuje 70 milionów koron, z czego 60 milionów przypada na obwarowania i forty, a 10 milionow na artyleryę forteczną.

Budowa twierdzy średniej wielkości kosztuje 135 milionów koron, z czego obwarowania pochłaniają sumę 95 milionów, artylerya zaś kwotę 40 milonów.

Wreszcie wielka twierdza kosztuje 225 milionów, z czego na obwarowania przypada 175 milionów, na artyleryę forteczną 50 milionow; w sumie tej nie mieści się wcale koszt bateryi polnych.

Jeden fort z wieżami pancernemi wymaga wydatku 1,800,000 koron, jeżeli baterya na wieży składa się z 4 dział, w czem jednak nie jest policzoną wartość armat. Działo forteczne z 1000 strzałów kosztuje 165,000 kor., karabin szybkostrzelny 45,000 koron, baterya zaś dział do wieży pancernej, wraz z kompletnem wyposażeniem artyleryjskiem, równe 2 miliony koron.

Opierając się na tych cyfrach, podanych bądź co bądź przez wytrawnego i obznajomionego ze sprawą fachowca, można nabrać przekonania, jak olbrzymie, w miliardy wkraczające straty, poniosła Rosya, tracąc tyle twierdz pierwszo i drugorzędnych.

Odjazd Naby beja z Rzymu. Piszą z Chiasso: Odjazd posła tureckiego doznał zwłoki z powodu nieobecności posła hiszpańskiego, któremu Naby bej powierzył interesy obywateli tureckich. Rząd włoski dał posłowi osobny pociąg na Florencyę do Chiasso. Naby bej zatrzyma się w Zurychu, poczem pojedzie do Berlina w odwiedziny do brata, poczem na Wiedeń i Bukareszt wróci do Konstantynopola.

W Persyi południowej. „Frankfurter Zeit." dowiaduje się z Konstantynopola, że konsul angielski z Buszir został mianowany generalnym gubernatorem Persyi południowej. Gdzie tylko się dało, zawieszono w Persyi połud. flagi angielskie. Wywołało to wielkie wzburzenie. Oczekują ogólnego oporu, gdyby Anglicy chcieli atakować od wybrzeża. Szczepy południowo-perskie postanowiły zgodnie ogłosić wojnę świętą.

Z południowej Afryki. „Daily Telegraph" donosi z Johannesburgu pod datą 21 b. m.: Przed 14 dniami zdarzyła się w Laurenco Marques niekrwawa rewolucya. Wszystkich wyższych urzędników usunięto i skazano na wydalenie. Tutejszą szkołę niemiecką zamieniono na angielską. Wczoraj zawieszono na budynku chorągiew angielską. Kilku uczniów, między którymi 90 proc. jest pochodzenia niemieckiego, zdarło chorągiew i spaliło.

Przeciw przymusowi wojskowemu oświadczyło się zupełnie stanowczo angielskie towarzystwo marynarzy.

Dalsze ofiary morza. Lloyds donosi o zatopieniu parowców angielskich „Daghistan" i „Windsor". "William Dawson" wyleciał w powietrze. Pismo „Tidens Tegn" w Chrystyanii ogłasza, że ubezpieczenie wojenne nie będzie obejmowało nadal ubezpieczeń dla parowców z ładunkiem drzewa.

Jeszcze ofiary morza. Parowiec angielski „Diomed" (4600 ton) został zatopiony. Temu samemu losowi uległy parowce rybackie „Boybert" i „Commandeur Beyle", wszystkie zatopione przez niemieckie łodzie podwodne. Załogi częściowo ocalone.

Włosi chcą być ostrożni. Jedna z osobistości, stojąca blizko włoskich kół rządowych, oświadczyła współpracownikowi turyńskiej „Gazetta del Popolo", że byłoby błędem przypuszczać, jakoby Włosi zamierzali wysłać natychmiast korpus ekspedycyjny do Turcyi. Włochy musiały przyłączyć się do akcyi, ale ich współudział wojenny będzie zależeć od niewyjaśnionych planów niemieckich. Nikt bowiem nie wie, czy Niemcy pójdą dalej na wschód, czy zwrócą się ku zachodowi. Dlatego nakazana jest największa ostrożność i unikanie niebezpiecznej awantury.

„Utro Rosyi" ogłasza we wstępnym artykule opinie autorytetów wojskowych, którzy liczą się z możliwością teoretyczną marszu wojsk sprzymierzonych, nietylko na Petersburg ale nawet na Moskwę. Urzędowo wypadnie również zdaniem „Utra" liczyć się z tą możliwością.

Przeniesienie władz cywilnych w głąb Rosyi. Według Petersburskiej ajencyi telegraficznej nastąpiło urzędowe przeniesienie rosyjskich władz cywilnych z Rygi do Petersburga, z Brześcia Litewskiego do Mińska i z Wilna do Obolska. Uniwersytet w Dorpacie został połączony, na podstawie ukazu carskiego, z uniwersytetem w Moskwie.

Ewakuacya Brześcia Litewskiego. „Berl. Tageblatt" donosi z Kopenhagi: Specyalny sprawozdawca „Daily Chronice" pisze, że Moskale w ogromnym pośpiechu starają się usunąć z Brześcia Litewskiego wszystkie zapasy żywności, broń i amunicyę i przygotowują się do opuszczenia twierdzy.

Dźwinoujście opróżnione. Według wiadomości z Kopenhagi Dźwinoujście (Dünamunde) pod Rygą zostało opróżnione. Materyał wojenny wywieziono prawie w zupełności. Okręty, leżące w przystani, częścią zatopiono, częścią odtransportowano. Personel posiadłości carskich nad zatoką ryską opuścił dobra koronne. Wszystkie zamki rodziny carskiej zostały opróżnione.

Kriwoszein premierem? Depesza z Genewy donosi, że z powodu konfliktu między Dumą a rządem nastąpiła zapowiedziana już zmiana gabinetu i Kriwoszein został następcą Goremykina. Inne wiadomości wymieniają Sawarina, koła dumskie Rodziankę jako następcę Goremykina.

Początki nowej pożogi na Bałkanie? Półurzędowy organ grecki „Patris" pisze: Czwórporozumienie za pośrednictwem Anglii zażądało od Greków kontroli nad wszystkimi portami greckimi. Ponieważ rząd grecki stanowczo temu odmówił, oddział angielski wylądował 9 sierpnia w Kawalli i zajął urząd pocztowy i telegraficzny. O tej okupacyi uwiadomiono rząd grecki. Do tej pory nie było jednak doniesienia o zarządzeniu gabinetu greckiego.

„Az Est" donosi z Sofii, że miasto Enos stoi w płomieniach. Enos — jak wiadomo — odgrywa ważną rolę w obecnych rokowaniach bułgarsko-tureckich. Podczas akcyi dardanelskiej czwórporozumienie podejmowało już kilkakrotne ataki na ten ważny port.

Z tragedyi wojennych. Nauczyciel ś. p. Michnik z Karwiny zmarł w domu obłąkanych w Opawie. Obłąkanie ś. p. Michnika tłumaczą tragedyą na placu boju. W chwilach względnej przytomności opowiadał on, że pewnego razu wziął do niewoli jakiegoś żołnierza rosyjskiego, Polaka. W tem żołnierz ów sięgnął do kieszeni. Porucznik Michnik myślał, że w tem kryje się zdrada i ze jeniec ma w kieszeni ukrytą broń. Bez namysłu wpakował mu kulę z rewolweru w głowę. Gdy jednak następnie zrewidował zabitego, przekonał się, że trup ściskał kurczowo w dłoni fotografię żony i sześciorga drobnych dziatek, oraz świeżo od nich otrzymany list, pisany piękną, poprawną polszczyzną. Wypadek ten tak strasznie podziałał nań, że wpadł w chorobę umysłową, która najpierw uczyniła go niezdolnym do służby wojskowej, aż w końcu zabiła go.

(Dzien. ciesz.).

Ś. p. Narcyz Ulmer. W sobotę, dnia 21 b. m. zmarł we Lwowie znany i ceniony w szerokich kołach lwowskiego świata finansowego obywatel Narcyz Ulmer, długoletni dyrektor Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, niezmordowany na tej niwie pracownik. Urodzony w roku 1854, po ukończeniu szkół średnich i wyższych we Lwowie, wstąpił ś. p. Ulmer do Banku zaliczkowego, gdzie rozpoczął karyerę na polu współdzielczem. Setki stowarzyszeń od Oświęcimia do Nowosielicy, od Sokala do Ławocznego — znają imię Ulmera. Trzydzieści lat pracy zmarłego, to szmat potężny życia ekonomicznego naszego kraju. Imię Narcyza Ulmera równoznaczne jest z naszą rodzimą kooperatywą — uwolnieniem ludności ze szponów lichwy.

Z Dąbrowy.

W 7-klasowej szkole Handlowej żeńskiej (Klubowa 10) egzaminy wstępne i poprawcze rozpoczną się dn. 2 września o godz. 9-ej rano, a rok szkolny zacznie się dn. 6-go września nabożeństwem o 9-ej rano

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 sierpnia.

(mj) Depesze z dnia wczorajszego przyniosły wiadomości ważne, choć nie tak sensacyjne, jak w dniach poprzednich. Atak sprzymierzonych posuwa się wytrwale naprzód. Dwie szczególniej wiadomości zasługują na baczniejszą uwagę: dalsze zwalczenie bagnistej Narwi poza Berezówkę i aż po Orlankę, powtóre zajęcie przednich pozycyi twierdzy brzesko-litewskiej. Moskale wszędzie tam stawiali zaciekły opór, ale zostali złamani i odrzuceni.

Pomiędzy obu tymi terenami wojsko moskiewskie zostało wepchnięte w puszczę Białowieską. Żywo przypomina się Mickiewiczowski „żubr, brodacz sędziwy", wyruszony ze spokoju w swojej kniei. Puszcza Białowieska, gdy Niemcom nie udało się tutaj ubiec Moskali, da Moskalom na jakiś czas wygodne schronienie. Ale przykład jezior Mazurskich, bagna tamtejsze i lasy pouczają, że zręczny napastnik nawet dogodne z natury warunki potrafi obrócić na gruntowną niekorzyść nieprzyjaciela. Wolno mieć zaufanie do strategii Hindenburga, że i na tym terenie nie oszczędzi Moskalom przykrych niespodzianek.

Sensacyjnie brzmi wiadomość o posuwaniu się kawaleryi sprzymierzonych gościńcem: Kowel—Kobryń. Czyżby to miało oznaczać chęć odcięcia Moskalom linii kolejowej z Brześcia Litewskiego na wschód? Manewr, gdyby się powiódł, byłby wprost nadzwyczajny.

Z terenu litewskiego mamy tylko suche wiadomości o posuwaniu się naprzód i braniu jeńca. Jest to prawdopodobnie spokojne przygotowywanie do wiadomości o zajęciu Wilna. Koło Rygi coraz niespokojniej. Dźwinoujście już ewakuowane, cała zatoka ryska przygotowana do rychłego opanowania ją przez wojska niemieckie.

Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane i niespodziewane okoliczności, upadek Brześcia Litewskiego, zajęcie Wilna i Rygi — staną się faktem w dniach niedalekich. Nie jest też wykluczonem, że przy tych sposobnościach jakieś olbrzymie liczby jeńców i materyału wojennego wpadną w ręce wojsk sprzymierzonych. *)

Na Bałkanie coraz niespokojniej. Bułgarya i Grecya zdają się już trzymać dłoń na rękojeści mieczów. Grecya wybrała sobie nowy gabinet, do którego z wyjątkiem ministra wojny Danglisa i min. spraw wewn. Klafantarisa należą członkowie dawnego gabinetu Venizelosa. Ale Venizelos już nie ten sam, — zaszły bowiem zdarzenia, które wpłynęły na gruntowne przeobrażenie jego dawnych dążności. Rumunia zachowuje twarz sfinksa, ale Rosya musi jej niedowierzać, skoro zamknęła przed nią swoje granice.

*) Po zamknięciu numeru nadeszła wiadomość o wzięciu Brześcia Litewskiego.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL, 25 sierpnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Dnia 22 sierpnia wróg zaatakował znowu front pod Anaforta, ale został całkowicie odrzucony i poniósł ciężkie straty.

W bitwie z 21 b. m. nieprzyjaciel poniósł potworne straty. Przed jednym z rowów naliczyliśmy ponad 500 poległych wrogów. Prócz tego wzięliśmy 1 oficera i pewną ilość żołnierzy do niewoli.

W odcinkach pod Ari Burnu i Seddil Bahr nic ważnego.

Na froncie Iraku wojska nasze zaatakowały oddział angielski pod Akikenad Eufratem i zadały mu ciężkie straty, nadto zdobyły ponad 200 karabinów.

Na innych frontach żadnej zmiany.

Komunikaty francuski i angielski z daty 10-go b. m. są zupełnie fałszywe. Nieprzyjaciel ani nie zrobił żadnych postępów w kierunku Krithia, ani nie zajął Djonkbayer, ani nie zdobył ani 1 karabinu maszynowego. Jest tylko prawdopodobne, że wziął pewną część rannych do niewoli, ale liczba ich jest daleko niższą od podanych 650.

Granica rumuńsko-rosyjska.

BERLIN 25 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości generalissimus rosyjski zarządził zamknięcie granicy rosyjsko-rumuńskiej.

Oświadczenia Vivianiego.

BERLIN 25 sierpnia. „Lokalanzeiger" donosi z Genewy: W łonie gabinetu Vivianiego istnieją nieporozumienia co do rozmiaru wiadomości, jakie mają być udzielone izbie posłów na temat zamiarów czwórporozumienia. Anglia żąda pod tym względem największej rezerwy. Anglia była już bardzo niemile dotknięta z powodu poczynionych niedyskrecyi, które pomogły nieprzyjaciołom u państw czwórporozumienia. Wzrost ruchu muzułmańskiego w Afryce północnej, od czasu wypowiedzenia wojny przez Włochy, daje powód do ciężkiego niepokoju.

Walki na granicy bukowińskiej.

BUDAPESZT, 25-go sierpnia. „Az Est" donosi z Czerniowiec. Na granicy bessarabskiej znowu żywsza czynność. Od przedwczoraj walki artyleryi. W Czerniowcach słychać dobrze grzmot kanonów. Na skrajnem lewem skrzydle tuż przy granicy rumuńsko-bukowińskiej nieprzyjaciel koncentruje nowe siły. W pobliżu rumuńskiej miejscowości Kotyn kawalerya rosyjska wtargnęła na teren rumuński, skąd została odpędzona przez rumuńskie straże graniczne.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.